



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: „Fabula interrupta” : Olgi Tokarczuk refleksja o powieści w świetle socjologii literatury

Author: Paweł Ćwikła

Citation style: Ćwikła Paweł. (2020). „Fabula interrupta” : Olgi Tokarczuk refleksja o powieści w świetle socjologii literatury. W: K. Faliszek, S. Pawlas-Czyż (red.), "Socjologia bez granic : o naukowej tożsamości działań na rzecz człowieka i jego środowiska. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Kazimierze Wódcz" (S. 154-164). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Paweł Ćwikła

✉ <https://orcid.org/0000-0001-6912-0324>
Uniwersytet Śląski w Katowicach



Fabula interrupta Olgi Tokarczuk refleksja o powieści w świetle socjologii literatury

Piszę fikcję, ale nigdy nie jest to coś wyssanego z palca. To, jak myślimy o świecie i – co chyba ważniejsze – jak o nim opowiadamy, ma [...] olbrzymie znaczenie. Coś, co się wydarza, a nie zostanie opowiedziane, przestaje istnieć i umiera.

Olga Tokarczuk

W swojej mowie noblowskiej Olga Tokarczuk zaznacza m.in., że „literatura stawia [...] pytania, na które nie da się odpowiedzieć za pomocą Wikipedii, wykracza bowiem poza same fakty i wydarzenia, odwołując się bezpośrednio do naszego ich doświadczania” (TOKARCZUK, 2019: 6). Oprócz pytań stawianych przez literaturę, są jeszcze i te, których przedmiotem jest ona sama. Nikt odpowiedzialnie nie zapyta: „po co nam literatura, skoro jest Wikipedia?”. Autorka *Lalki i perły*, wzorem wielu pisarzy i uczonych, skłania jednak do refleksji nad miejscem powieści w świecie, w którym – z jednej strony – wyobraźnia ustępuje miejsca prostemu sensualizmowi, z drugiej – wiedza naukowa musi dowodzić swej wyższości nad przesądem. Czy rola, jaką ma odegrać literacka fikcja, warta jest uwagi z przyczyn poważniejszych niż namiętność czytania? (por. KOZIOŁEK, 2016: 10). „Poważniejszych”, dodajmy, z punktu widzenia socjologii, która – być może w stopniu większym niż kiedykolwiek – umacnia się na pozycji między przyrodoznawstwem i literaturą, potwierdzając, że jest ową „trzecią kulturą”, opisywaną przez Wolfa LEPENIESA (1997: 26). Aspirując do tworzenia niepodważalnej metodologii i czerpiąc z dziedzictwa nauk humanistycznych, stara się socjologia opisywać rzeczywistość w jej – by przywołać Zygmunta BAUMANA (2006: 152) –

„płynności” bądź – jak mówi TOKARCZUK (2019: 7) – „niedookreśleniu”. Można powiedzieć, że jedna to z przyczyn, dla której prace głównego teoretyka „płynnej nowoczesności” bardziej przypominają filozoficzno-literackie eseje niż socjologiczne raporty; współczesna powieść natomiast coraz bardziej skłania się ku – powiada pisarka – „wymyślonej dawno temu i znanej z opowieści Szeherazady” *Fabula interrupta* (TOKARCZUK, 2019: 5; por. KAVALOSKI, 2003). Niniejszy tekst jest próbą refleksji socjologa literatury nad – można powiedzieć – wciąż konstruowanymi sposobami traktowania literatury przez socjologię. Nie miejsce tu, by zająć się twórczością powieściową autorki *Podróżny ludzi księgi*. Dlatego rolę głównego pretekstu i inspiracji w rozdziale niniejszym odgrywa wspomniany „wykład noblowski” laureatki najważniejszej literackiej nagrody; wykład, który sam został tu potraktowany jako, w pewnym sensie, tekst literacki. Tekst, który odczytuję jako głos niejako *pośród* tym, jak swoją społeczną rolę postrzegają pisarze (noblista wydaje się tu reprezentantem uzasadnionym), a zadaniami, jakie do spełnienia ma socjologia.

O znaczeniu i potrzebie literatury przekonywać nie trzeba. Od czasów starożytnych eposy współtworzyły świat kultury, sztuki czy polityki. Dzisiejsze powieściopisarstwo, choć na ogół spełnia już nieco inne funkcje, wciąż składa hołd archetypicznym bohaterom i wiecznotrwałym toposom. W wieku XIX powieść, podobnie jak naukowa refleksja nad kulturą, stała się znaczącą siłą społeczną (por. CAILLOIS, 2008: 105). Socjologiczni pozytywiści uczynili wiele, aby akademickiemu audytorium uzasadnić potrzebę uprawiania i rozwoju dyscypliny, dla której społeczeństwo byłoby przedmiotem i osobnym, i wyjątkowym. Od tamtego czasu literatura i socjologia pomagają rozumieć rzeczywistość, i choć każda z tych dziedzin ma swoich czytelników, bywa, że – pomimo różnicy form – treści trafiają do nich podobne. Socjologia literatury nadaje m.in. artystycznie wykreowanej rzeczywistości rangę przedmiotu zainteresowania badaczy społecznych. Precyzja języka nauki, gdy odnieść go do dzieła literackiego, może niwelować efemeryczność świata powieści; wrażliwość pisarza może wspomóc wyobraźnię socjologa.

Poniższa krótka refleksja ma w założeniu stanowić rodzaj dialogu pomiędzy socjologami a pisarzami na temat tego, czym jest/może być literatura dla socjologii, i w jaki sposób socjologia pomaga/może pomóc rozumieć literaturę (stąd relatywnie często przywołuję wybrane tezy i opinie profesjonalnych badaczy społecznych, zestawiając je z wypowiedziami pisarzy i krytyków literackich). „Dialogu”, który toczy się w tle rozważań o literaturze i społeczeństwie, przedstawionych przez Olgę Tokarczuk.

„Trzecia kultura”

„Niezwykłość socjologii polega na tym, że jej perspektywa ukazuje nam w nowym świetle ten sam świat, w którym spędzamy całe życie” – przekonuje Peter L. BERGER (1995: 28). Zygmunt Bauman dodaje, że „myślenie socjologiczne” pomaga „w zrozumieniu innych form życia, często niedostępnych bezpośredniemu doświadczeniu i aż nazbyt często zamykanych przez zdrowy rozsądek w stereotypowych uogólnieniach” (BAUMAN, 1996: 23). Dzięki socjologii mamy też szansę – uzmysławia nam z kolei Charles Wright Mills – postrzegać rzeczywistość w sposób pełniejszy i głębszy, niż to proponują np. codzienne media (MILLS, 1959: 16). Podobnych refleksji określających miejsce socjologii w poznawaniu i rozumieniu życia jednostek i społeczeństw można przywołać wiele. Przodują w nich, co oczywiste, sami socjologowie, konkurując przy tym z przedstawicielami innych nauk (nie tylko nauk społecznych), którzy określone wyżej role przypisują zwykle dyscyplinom własnym.

Tu chcę zwrócić jednak uwagę na podobieństwo zadań stawianych przed socjologią do funkcji, jaką pełnić ma w kulturze literatura, a zwłaszcza powieść. RzUCA się tu bowiem w oczy osobliwe podobieństwo. Bo czyż nie koresponduje z przywołanymi wyżej deklaracjami np. wypowiedź Jana BŁOŃSKIEGO (1999: 122), który mówi, że „literatura jest sposobem na poszerzanie świata”, i że nie tylko „poszerza go w sensie intelektualnym”, lecz wpływa na nasze jego „widzenie i przeżywanie”? Albo gdy inny pisarz-noblista Mario Vargas Llosa przypomina, że „dobra literatura przerzuca mosty między różnymi ludami i ludźmi. Budząc rozkosz, cierpienie i zdumienie, łączy nas ponad dzielącymi nas językami, wierzeniami, przyzwyczajeniami, obyczajami i przesądami”? (LLOSA, 2010: 24).

Ponadto u źródeł zarówno socjologii, jak i literatury leżą te same – właściwe nauce i sztuce – pytania: „jak jest?” i „dlaczego tak jest?” (por. SZROMPKA, 2012: 10). Pytania, o których socjolog powie, że „prawie każdy człowiek zadaje [je] sobie w pewnym momencie, gdy staje się świadom swej kondycji” (BERGER, 1995: 139), oczekując przy tym, nie tylko ze strony nauki, jasnej odpowiedzi. Ale pisarz może już ewentualny respons zostawić sprawą otwartą. „Literatura zaczyna się od owego »Dlaczego?«, nawet jeśli mielibyśmy na to pytanie odpowiadać bez przerwy zwyczajnym: »Nie wiem«” – mówi TOKARCZUK (2019: 6).

Uznanie takiej odpowiedzi za jedyną można dopuścić ewentualnie w obszarze kultury literackiej. Może też (kto wie?) byłoby tam nawet satysfakcjonujące. Literackie „nie wiem” nie powinno być jednak punktem dojścia dla nauk empirycznych. Jeśli to samo pytanie, w adekwatnej kwestii, postawiono by socjologowi, odpowiedzi poszuka w rzeczywistości pozaliterac-

kiej, ewentualnie – wchodząc na pole socjologii literatury – zbada powód, dla którego owe „nie wiem” uważa się za wystarczające. O podobnej sytuacji (choć nie nawiązując wprost do socjologii literatury) mówi w jednej ze swoich *Dziesięciu tez o socjologii* Piotr Sztompka. „Socjologia zmierza [...] nie tylko do opisanego »świata życia codziennego«, ale stara się dotrzeć do strukturalnych i kulturowych determinant zdarzeń społecznych, zmierza do wykrycia ogólniejszych struktur, mechanizmów i prawidłowości funkcjonowania i stawania się społeczeństwa. Tym różni się od najlepszej nawet literatury czy publicystyki, która dostarcza nieraz doskonałej, ale głównie opisowej wiedzy społecznej” (SZTOMPKA, 2012: 10).

Dlatego, gdy Olga Tokarczuk mówi o braku „poczucia stałości” świata, który w literaturze wyraża się tęsknotą za „powrotem do zwartych struktur mitologii” (TOKARCZUK, 2019: 7), za którym jednocześnie stoi nadzieja na „skonstruowanie zupełnie innej, niewyobrażalnej dziś jeszcze narracji, w której zmieści się wszystko, co istotne” (TOKARCZUK, 2019: 7) – socjolog literatury może tu odnaleźć, przedstawione w subtelniejszej formie, tezy dotyczące wspomnianej już „płynnej nowoczesności” i/lub „społeczeństwa ryzyka” (por. BECK, 2002). W odpowiedzi na stwierdzenie Baumana, że „życie w epoce płynnej nowoczesności przypomina codziennie o powszechnej przemijalności wszystkiego bez wyjątku” (BAUMAN, 2006: 152) – Tokarczuk proponuje: „może powinniśmy zaufać fragmentowi, jako że fragmenty tworzą konstelacje zdolne opisać więcej i w bardziej złożony sposób, wielowymiarowo” (TOKARCZUK, 2019: 7). W wyrażonej tu niepewności autorki obserwator i badacz współczesności odnajduje, postulowaną od kilku dziesięcioleci, pochwałę porzucenia „narracji wielkich”, pojmowanych jako zasady organizujące życie społeczne. *Nomen omen* „wielkie narracje” jednak nie zanikły i – można by powiedzieć – wciąż mają się całkiem dobrze, gdy przywrócić im znaczenie pierwotne, ściśle związane z ich wymiarem literackim. Powieści Olgi Tokarczuk, tj. *Bieguni*, a zwłaszcza *Księgi Jakubowe*, zdają się znakomicie ów fakt potwierdzać. Socjolog może szukać w nich artystycznych ilustracji, znanych mu skądinąd koncepcji i teorii, może też, w dziełach tych, uznać literaturę za rodzaj narzędzia poszerzającego naukową perspektywę oglądu społeczeństwa.

Pisarz nie musi więc podchodzić do zauważanych przez siebie problemów społecznych tylko na sposób socjograficzny. Role społecznego diagnosty i analityka mogą, w osobach pisarza i socjologa, ulec jeśli nie odwróceniu, to – niejednokrotnie – zrównaniu. Gdy socjolog zwraca uwagę na faktyczność przeobrażeń mentalnych na poziomie społeczeństw, czy wręcz rewolucyjnych przemian w sferze relacji tworzących kulturę, nie daje recepty na poprawę istniejącego stanu rzeczy (jeśli założymy, że w ogóle ma prawo ów stan oceniać, a tym bardziej dążyć do realizacji jakichkolwiek planów jego zmiany. Przypomnijmy, że – jak podkreśla Peter L. BERGER (1995: 14) –

„socjologia nie jest praktyką, lecz *próbą rozumienia*”). Świadomości „powszechnej przemijalności wszystkiego bez wyjątku”, o której mówi Bauman, nie należy wszak zaliczać do socjologicznych odkryć. Niemniej fakt, że tak wielu ludzi o niej zapomina, współtworząc kulturę, która w tym „zapomnianiu” ich umacnia – już tak.

Moc literatury

Opisując rzeczywistość, socjolog może konstatować, że „nie ma na świecie niczego trwałego [...]. Z paroma wyjątkami, wszystkie użyteczne i niezbędne dzisiaj przedmioty jutro powędrują na śmietnik. Nic nie jest absolutnie konieczne, nic nie jest niezastąpione. Każda rzecz schodzi z taśmy produkcyjnej z wyznaczonym jej »terminem ważności« [...]. Żaden krok i żaden wybór nie są ostateczne i nieodwołalne. Żadne zobowiązanie nie trwa na tyle długo, by nie można się było z niego wycofać. Wszystko wokół istnieje do odwołania” (BAUMAN, 2006: 153). Jednostki, które tę rzeczywistość zamieszkują, nigdy, być może, w ten sposób same by jej nie scharakteryzowały. Znają poszczególne wydarzenia, są częścią konkretnych sytuacji, wchodzą w określone relacje i wszystko to, z osobna biorąc, ma swój sens – by powtórnie przywołać noblistkę – ważny „fragmentarycznie”. Ale podobny opis odnoszący się do całości kultury jednostki te mogłyby uznać nawet za wizję jakiegoś świata wyobrazonego – nie ich świata. „Powszechnie odczuwa się – pisał już ponad pół wieku temu Mills – że ludzie nauki nie próbują już odmalować rzeczywistości jako całości czy przedstawić jej jako prawdziwego zarysu losu człowieka” (MILLS, 2007: 66). Dlatego tak ważne jest, jak się zdaje, to, co Olga Tokarczuk mówi o pisarzu, który stan kultury, pojmowanej jako względna całość, potrafi oddać, przenosząc artystycznie wpisane w nią wypadki, stosunki międzyludzkie i postaci na poziom doświadczenia odbiorcy. „Wydarzenia są faktami, ale doświadczenie jest czymś niewyraźalnie innym – pisze Tokarczuk. – To ono, nie zaś wydarzenie, jest materią naszego życia. Doświadczenie jest faktem poddanym interpretacji i umieszczonym w pamięci. Odwołuje się do pewnej postawy, jaką mamy w umyśle, do głębokiej struktury znaczeń, na której potrafimy rozpiąć nasze własne życie i przyjrzeć mu się dokładnie” (TOKARCZUK, 2019: 6).

Biorąc pod uwagę powyższe, z punktu widzenia socjologa literatury ważne jest nie tyle to, czy powieść opowiada o konkretnych wydarzeniach/sytuacjach/relacjach, które da się umieścić w określonej przestrzeni i czasie, ile ich socjologiczna prawdziwość. Tę zaś, w odniesieniu do powieściowego świata lub jego elementów, mierzyć należy – co podkreślał m.in. Georg

SIMMEL (2005: 114) – ich prawdopodobieństwem. Pośród doniosłych, społecznych ról literatury można więc wymienić i tę, że, choć często operuje ona fikcją na poziomie faktograficznym, potrafi nieść przesłanie prawdziwie korespondujące z osobistymi doświadczeniami czytelników. Doświadczeniami, które literatura pozwoli im umieszczać w określonym symbolicznym uniwersum i nadawać sens społeczny (por. BERGER, LUCKMANN, 2010). „Ludzie pragną poznać rzeczywistość historyczną i społeczną – mówi znów Mills – lecz często nie znajdują we współczesnej literaturze środków odpowiednich do ich poznania” (MILLS, 2007: 67). Gdy więc Tokarczuk mówi o potrzebie nowej narracji, wydaje się, że chodzi jej właśnie o to, co dostrzegł kiedyś Mills, niejako mimochodem wskazując na istotną, społeczną funkcję literatury. U Tokarczuk wyraża się ona koniecznością znalezienia formy dla uświadomienia znaczenia jednostki w porządku natury, społeczeństwa w kulturze, cywilizacji w historii i odpowiedzialności za przyszłość. Każde z tych znaczeń – zdaje się mówić autorka *Książ Jakubowych* – łatwo zagubić lub zniekształcić w naszej epoce płynnej i niedookreślonej.

Stąd myślą przewodnią swego sztokholmskiego wystąpienia pisarka uczyniła dynamiczną, „nieustannie stawającą się na naszych oczach” jedność świata (TOKARCZUK, 2019: 7). Jedność, którą sami współtworzymy, i której jesteśmy funkcją. Najpełniej wyrazić to może właśnie powieść. Ona jest najwłaściwszą formą dla podobnego przesłania. To za jej sprawą (bardziej aniżeli dzięki rozprawom naukowym) ma ono szansę dotrzeć do relatywnie szerokiego grona odbiorców. Chodzi wszak o przesłanie, powtórzmy, które (nawet jeśli wielu ludzi sobie tego nie uświadamia) ma znaczenie fundamentalne tak dla poszczególnych aktorów życia społecznego, jak i dla kultury w ogóle. Dlatego „należałoby [...] uczciwie opowiadać tak, żeby uruchomić w umyśle czytelnika zmysł całości – konstatuje Tokarczuk, – zdolność scalania fragmentów w jeden wzór, odkrywania w drobnicy zdarzeń całych konstelacji. Snuć historię, żeby było jasne, iż wszyscy i wszystko zanurzone jest w jednym wspólnym wyobrażeniu, które za każdym obrotem planety pieczołowicie produkujemy w naszych umysłach. Literatura ma taką moc” (TOKARCZUK, 2019: 7).

O podobnej „mocy” mówił też w swojej mowie noblowskiej wspomniany już Mario Vargas Llosa. Podkreśla tam, że „fikcja to nie tylko rozrywka i intelektualne ćwiczenia wykorzystujące wrażliwość i budzące ducha krytycznego. Fikcja jest nieodzowna, by cywilizacja istniała, odradzała się i zachowywała w nas to, co w człowieku najcenniejsze. Byśmy nie cofali się do barbarzyństwa, jakim jest brak porozumienia, by życie nie sprowadzało się do pragmatyzmu specjalistów: widzą oni głębię zjawisk, ale zapoznają to, co ich otacza” (LLOSA, 2010: 25). Specjaliści ci zarzucają natomiast artystom, że nadmiernie ubarwiają czy w inny sposób zniekształcają przedstawiany przez siebie obraz świata. Nie brak jednak głosów, które namawiają tych

ostatnich, w tym pisarzy, by otwarcie zarzuty takie lekceważyć. Zaznaczmy od razu, że głosy takie płyną nie tylko ze strony środowisk artystycznych. I tak, zasłużony dla socjologii literatury Leo Lowenthal to „zniekształcanie” uznaje wręcz za walor. Dzięki swej szczególnej wrażliwości – mówi Lowenthal – „właśnie artysta przedstawia to, co jest bardziej realne niż sama rzeczywistość” (LOWENTHAL, 2017: ix).

W przypadku tego typu refleksji może rodzić się pytanie, czy nie są one dyktowane nadmiernym optymizmem twórców co do treści, siły i skali społecznego odbioru ich dzieł (szczególnie jeśli wziąć pod uwagę np. poziom czytelnictwa w Polsce). Przecież – ponownie oddajmy głos Oldze Tokarczuk – „czytanie jest dość skomplikowanym psychologicznym procesem percepcji. Upraszczając: najpierw najbardziej nieuchwytna treść jest konceptualizowana i werbalizowana, zamieniana w znaki i symbole, a potem następuje jej »odkodowanie« na powrót z języka na doświadczenie. Wymaga to pewnej kompetencji intelektualnej. A przede wszystkim wymaga uwagi i skupienia, umiejętności coraz rzadszych w dzisiejszym skrajnie rozpraszającym świecie” (TOKARCZUK, 2019: 6).

Potrzeba stałości

Socjolog powie, że kwestie powyższe mieszczą się w obszarze, który uczeni z kręgu nauk społecznych określają mianem kapitału kulturowego (por. BOURDIEU, 2005). Socjolog literatury mógłby zaś rozpatrywać to zagadnienie w kontekście np. socjologii czytelnictwa i odbioru literatury, w perspektywie socjologii dzieła literackiego (por. ŁĘCKI, 2000: 154) bądź też w odniesieniu do Roberta Escarpita koncepcji „podatności dzieła na zdradę”. Głosi ona – przypomnijmy – że dzieło literackie „posiada taką dysponowalność, iż można spowodować, by nie przestając być sobą, mówiło w odmiennej sytuacji historycznej coś innego, niż mówiło w sposób jawny [...] w sytuacji historycznej, w której powstało” (ESCARPIT, 1980: 234). Pisarka, która w swojej twórczości nie stroni od nadawania metafizycznego wymiaru aspektom kreowanych przez siebie światów, postuluje „przedefiniowanie tego, co rozumiemy dziś pod pojęciem realizmu” (TOKARCZUK, 2019: 7). W związku z tym (i tu dostrzegam nawiązanie do „podatności na zdradę”) jest przekonana, że „wiele opowieści domaga się przepisania w nowych intelektualnych kontekstach, inspirując się nowymi teoriami naukowymi” (TOKARCZUK, 2019: 7). Przywołajmy, na marginesie, skojarzenie, jakie budzi ta uwaga, ze znanym opowiadaniem Jorge Louisa Borgesa: *Pierre Menard, autor „Don Kichota”*. Jest tam mowa o dosłownym „przepisaniu” klasycznego dzieła, które, w innym

kontekście historyczno-kulturowym, stało się, *de facto*, utworem nowatorskim, w pełni odpowiadającym oryginalnemu duchowi epoki, w której zostało ponownie odczytane/napisane (por. BORGES, 2003).

Jednakże – parafrazując Escarpita – literatura jest też skora do wierności temu, co okazuje się – także dzięki niej – nieprzemijające. „Lekturowe odurzenie” (por. KOZIOŁEK, 2016: 10) Homerem, Szekspirem czy Prusem nie musi być na wskroś inne w przypadku czytelników, których dzielą epoki, kraje czy języki. „Mit, jak wiadomo, nigdy się nie wydarzył, ale dzieje się zawsze” (TOKARCZUK, 2019: 6) – mówi autorka *Prawieku i innych czasów*. Daje tym wyraz, jak się zdaje, nostalgicznej potrzebie stawiania literaturze, życiu (i – dodajmy – czasem też nauce) pytań, na które „nie wiem” nie jest, nie może i nie powinno być odpowiedzią. Chodzi bowiem o pytania, które w razie braku odpowiedzi nowych, odeprzeć by można (nawet należy), powracając do tych, którymi sycili się czytelnicy *Iliady*, *Makbeta* czy *Lalki*. Zmiana form, środków wyrazu i kontekstu powstawania dzieł nie ma być usprawiedliwieniem dla przewartościowywania treści ich przekazu. Przeciwnie – bywa, że potwierdza istnienie treści nieweryfikowalnych przez okoliczności i czynniki zewnętrzne. Tu Tokarczuk podkreśla ponadczasowość struktury tak ważnego dla literatury mitu, rozszerzając ją również na inne obszary kultury artystycznej. „Dziś [mit] działa już nie tylko poprzez przygody antycznych herosów – uzasadnia pisarka – ale też przenika do wszechobecnych i jak najbardziej popularnych opowieści współczesnego kina, gier, literatury. Życie mieszkańców Olimpu przeniosło się do *Dynastii*, a heroiczne czyny bohaterów obsługuje *Lara Croft*” (TOKARCZUK, 2019: 6).

Wielopostaciowa fikcja jest zatem, w tym wypadku, funkcją nieprzemijającej prawdy o życiu, miłości, zdradzie, władzy czy śmierci. „Bez fikcji bylibyśmy mniej świadomi – mówi znowu Llosa – jak ważna jest wolność, żeby życie dało się żyć, i jakim staje się piekłem, gdy wolność dławi tyran, ideologia czy religia. Kto wątpi, że literatura nie tylko pozwala nam śnić o pięknie i szczęściu, ale i przestrzega nas przed wszelkim uciskiem, niech spyta, czemu wszystkie reżimy, które usiłują kontrolować ludzkie życie od kolebki po grób, tak się jej boją, że ustanawiają cenzurę, by ją zdławić, i śledzą podejrzliwie podejrzanych pisarzy” (LLOSA, 2010: 24).

Wyobraźnia literacka – wyobraźnia socjologiczna

Czy jednak same deklaracje i spostrzeżenia pisarzy (nawet tych największych) można uznać za argument wystarczający, by socjologowie interesowali się ich dziełami w swej pracy badawczej? Zestawiając wypowiedzi

utytułowanych badaczy i obserwatorów społeczeństwa z refleksjami twórców literatury, zwykle mamy przecież do czynienia ze zdaniem profesjonalistów, naprzeciw których stają – jak by na to nie spojrzeć – amatorzy. Rzecz jednak w tym, że w przypadku pisarzy możemy mówić o amatorach szczególnego rodzaju. Tezę taką wzmacniać ma autorytet Lewisa A. Cosera, postaci ważnej nie tylko dla socjologii w ogóle, lecz także dla socjologii literatury. Dziwić się mianowicie relatywnie niewielkiemu zainteresowaniu socjologów literaturą piękną, autor *Funkcji konfliktu społecznego* podkreśla, że uważa za „oczywiste, iż wyrobiona wrażliwość powieściopisarza lub poety może okazać się bogatszym i pewniejszym źródłem dla refleksji nad stanem społeczeństwa, niż, dajmy na to, wrażenia niewprawnych respondentów (*untrained informants*), na których opiera się tak wiele badań socjologicznych” (COSER, 1963: 3).

Trudno czasami oprzeć się wrażeniu, że przypisywaniu pisarzom szczególnych predyspozycji do wglądu w sprawy społeczne towarzyszy pewna przesada i nadmierne uogólnienie. Jednak narzędzia, którymi dysponuje socjologia, pozwalają na wykorzystanie ich do interpretacji społecznych światów powieściowych w sposób, który może wydobyć z dzieła literackiego treści niewidoczne, bądź nieoczywiste, przy innego rodzaju odczycie. Nie oznacza to, rzecz jasna, by socjologiczna analiza powieści mogła podnieść jej wartość artystyczną. Może jednak ukazać jej autora (zwłaszcza, gdy nie jest artystą znaczącym) jako wartościowego obserwatora spraw społecznych. Pisarza wielkiego natomiast przedstawić jako wybitnego, choć niedyplomowanego, socjologa. Tak jak „obcowanie ze sztuką wzbogaca życie społeczne człowieka” – twierdzi Coser – tak też „wyobraźnia literacka, może pobudzić wyobraźnię socjologiczną” (COSER, 1963: 3). Relacja ta może być jednak komplementarna, gdyż – jak uważa autor, *nonem omen*, właśnie *Wyobraźni socjologicznej* – „poważny artysta sam ma wiele trosk i dobrze zrobiłoby mu trochę pomocy intelektualnej i kulturowej, pochodzącej od nauk społecznych ożywionych wyobraźnią socjologiczną” (MILLS, 2007: 69). W każdym razie warto też pamiętać o jeszcze jednej uwadze wspomnianego Lewisa A. COSERA (1963: 4): „Socjolog, który ignoruje literaturę, musi być nie tylko zubożałym człowiekiem, ale i gorszym socjologiem”.

Bibliografia

- BAUMAN Z., 1996: *Socjologia*. Tłum. J. ŁOZIŃSKI. Poznań, Zysk i S-ka.
BAUMAN Z., 2006: *Życie na przemiał*. Tłum. T. KUNZ. Kraków, Wydawnictwo Literackie.

- BECK U., 2002: *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Tłum. S. CIEŚLA. Warszawa, Scholar.
- BERGER P.L., 1995: *Zaproszenie do socjologii*. Tłum. J. STAWIŃSKI. Warszawa, PWN.
- BERGER P.L., LUCKMANN T., 2010: *Spoleczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*. Tłum. J. NIŻNIK. Warszawa, PWN.
- BŁOŃSKI J., 1999: *O fikcji*. W: K. JANOWSKA, P. MUCHARSKI: *Rozmowy na koniec wieku 2*. Kraków, Znak.
- BORGES J.L., 2003: *Pierre Menard, autor „Don Kichota”*. Tłum. A. SOBOL-JURCZYKOWSKI, S. ZEMBRZUSKI. W: J.L. BORGES: *Fikcje*. Warszawa, Prószyński i S-ka.
- BOURDIEU P., 2005: *Dystynkcja. Spoleczna krytyka władzy sądzienia*. Tłum. P. BIŁOS. Warszawa, Scholar.
- CAILLOIS R., 2008: *Siła powieści*. Tłum. T. SWOBODA. Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- COSER L.A., 1963: *Introduction*. In: *Sociology through Literature. An Introductory Reader*. Ed. L.A. COSER. New York, Englewood Cliffs, Prentice-Hall.
- ESCARPIT R., 1980: *Literatura a społeczeństwo*. Tłum. J. LALEWICZ. W: *W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*. Red. A. MENCWEL. T. 1. Warszawa, PIW.
- KAWALOSKI J., 2003: „*Fabula interrupta*”: *The Rupture of Narrative and the Arrest of Time in Franz Kafka’s Der Proceß*. „*Modern Austrian Literature*”, no. 3–4.
- KOZIOŁEK R., 2016: *Dobrze się myśli literaturą*. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne.
- LEPENIES W., 1997: *Trzy kultury. Socjologia między literaturą a nauką*. Tłum. K. KRZEMIENIOWA. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie.
- LŁOSA M.V., 2010: *Pochwała czytania fikcji literackiej*. „*Gazeta Wyborcza*” z dnia 11–12 grudnia, s. 24–25.
- LOWENTHAL L., 2017: *Literature and the Image of Man (Communication in Society, T. II)*. New York, Routledge.
- ŁĘCKI K., 2000: *Socjologia literatury*. W: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*. Red. A. HUTNIKIEWICZ, A. LAM. Warszawa.
- MILLS C.W., 1959: *Social Imagination*. New York, Oxford University Press.
- MILLS C.W., 2007: *Wyobrażenia socjologiczne*. Tłum. M. BUCHOLC. Warszawa, PWN.
- SIMMEL G., 2005: *Socjologia*. Tłum. M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa, PWN.
- SZTOMPKA P., 2012: *Dziesięć tez o socjologii*. „*Nauka*”, nr 4, s. 7–15.
- TOKARCZUK O., 2019: *Czuły narrator*. „*Gazeta Wyborcza*” z dnia 9 grudnia, s. 4–7.

Paweł Ćwikła

Fabula interrupta

Olga Tokarczuk's reflection on the novel in the light
of sociology of literature

Summary

The article reflects upon Olga Tokarczuk's Nobel lecture. Her considerations concerning literature and society creating both the starting point and the background for presenting a peculiar dialogue between sociologists and writers. The said dialogue touches upon a problem which boils down to two basic questions: What literature may be to sociology and in what way sociology may help to understand literature?

Keywords: sociology of literature, Olga Tokarczuk